Cena egzemplarza 2 Marki. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**

Nr. 39. **Tarnów, dnia 26 września 1920** **Rok VIII.**

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego

ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 96 Mk.; półroczna 48 Mk.; kwartalna 24 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 2 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 6 Marek.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Chcemy pokoju!

Delegaci polscy pojechali na rokowania w Rydze z szczerym zamiarem zawarcia pokoju. I mogą śmiało powiedzieć, że są wyrazem woli całego narodu, bo rzeczywiście cały naród pragnie pokoju. Gdyby bolszewicy stawiali warunki niemożliwe do przyjęcia i rozbili w ten sposób rokowania, to oczywiście musielibyśmy stanąć do dalszej walki w obronie wolności i niepodległości naszej, ale dziś możemy śmiało powiedzieć, że chcemy szczerze i stanowczo pokoju.

Nie zmusza nas do tego wyznania żadna klęska militarna, bo wojska nasze w zwycięskim pochodzie odzyskują utracone tereny i pędzą wroga z polskiej ziemi, mimo to mówimy otwarcie i kryć się z tem byłoby dziecińctwem, że pokój nam potrzebny.

Potrzebny nam pokój dla uregulowania życia wewnętrznego. Po półtorawiekowej blizko niewoli jest ziemia nasza od sześciu przeszło lat terenem wojny i idącego za nią zniszczenia i spustoszenia. W takich warunkach niema mowy o prawdziwem odrodzeniu. Życie gospodarcze w zupełnym zastoju. Szkoły w wielkiej liczbie nieczynne, o należytem kształceniu dziatwy i młodzieży ani myśleć nie można. Skarb nasz znajduje się także w opłakanym stanie, bo wydatki wojenne pochłaniają olbrzymie sumy. Aprowizacja również nieświetnie się zapowiada; wracamy według zapowiedzi ministra do chleba wojennego, albo raczej do namiastki chleba, a co gorsza, zwykle nie wiemy, czy za parę miesięcy będziemy mieli co jeść. Jednem słowem, żeby jak najoględniej się wyrazić, cofamy się pod względem kulturalnym, czyli dziczejemy powoli. Dla odrodzenia i uregulowania naszego życia wewnętrznego potrzebny nam pokój.

Ale nie tylko z tego względu. Pokój potrzebny nam także dla sprawy naszych granic. Tych granic na wschodzie mieczem nie wyrąbiemy, bo i ten miecz trzeba sprowadzić z zagranicy, która wojny nie chce, a zresztą wobec dzisiejszej polityki międynarodowej, która nas zachęca do pokoju, wypada nam raczej kreślić te granice piórem w Rydze, aniżeli tyczyć orężem. By zmusić bolszewików do przyznania nam na wschodzie granic odpowiednich, musielibyśmy ich zniszczyć w ich gniazdach: w Petersburgu i Moskwie, a tego chyba o własnych siłach dziś dokonać nie możemy.

Tymczasem, gdy cała nasza uwaga zwrócona na wschód, wyznaczają nam na zachodzie granice dla nas niekorzystne, krzywdzące. Rozdarli już na kawałki Śląsk Cieszyński, przepadną dla nas Warmia i Mazury, a teraz ważą się losy Gdańska i Śląska Górnego. Korzystają z tego Niemcy, żeśmy zaprzątnięci wojną na wschodzie i pragną, by ta wojna nasza przewlekała się jak najdłużej. Wtenczas, gdy się nam noga powinie, rozstrzyga się o losach ziem spornych, oczywiście na naszą niekorzyść. Musimy przeto baczyć, by nam tak Górnego Śląska nie wydarto, baczyć skutecznie możemy tylko podczas pokoju.

A wreszcie pokój doradzają nam sprzymierzeni, a wbrew woli koalicji, która nam dostarcza żywności i amunicji, wojny prowadzić nie możemy. Czyż trzeba jeszcze szukać lepszego argumentu przemawiającego za pokojem?

Musimy przeto prowadzić politykę pokojową, musimy szczerze dążyć do zakończenia działań wojennych i zawarcia trwałego pokoju.

Nie znaczy to, jakobyśmy przyjaźni z bolszewi-

kami szukali. Owszem, przyjaźń byłaby dla nas groźna i niebezpieczna. Ale co innego pokój, a co innego przyjaźń. Przyjaźni od nas bolszewicy wymagać nie mogą. Do pokoju zaś szczerze i stanowczo dążymy.

Niech żołnierz wie, że za nim stoi cały naród!

Kiedy groźba najazdu bolszewickiego i zalewu kraju przez hordy barbarzyńskie czerwonej armii stanęła przed oczyma naszemi, wtedy cały naród jak jeden mąż z zapałem patryotycznym zerwał się do walki z wrogiem na śmierć i życie. Armia nasza zjednoczona z narodem wiarą w zwycięstwo wraz z armią ochotniczą, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w liczbie stutysięcznej z łona Ojczyzny wyrosłej, oddając swe życie młode świętej sprawie Ojczyzny, zadała cios wrogowi, odparła go od wrót stolicy i wypędziła z ziem naszych, które doświadczyły na sobie dobitnie, czem są rzekome dobrodziejstwa bolszewickiej religii.

Zwyciężył żołnierz polski, bo czuł bijące z nim jednozgodnie serce narodu, bo wiedział, że ojcowie, matki, bracia i siostry przejęci są troską serdeczną o jego losy, że myślą o jego potrzebach, o jego cierpieniach i że gotowi są w każdej chwili nieść mu pomoc serdeczną.

Ale niebezpieczeństwo nie minęło. Wróg pobity dyszy zemstą i żądzą zagłady, zbiera rozproszone zastępy, gromadzi nowe zaciągi i gotuje się do ponownego ataku. Żołnierz polski ma prawdopodobnie przed sobą jeszcze walkę i to bardzo ciężką. To też społeczeństwo nie może, ani powinno nawet na chwilę ustać w swej serdecznej trosce o jego dobro, o jego zdrowie, o jego siły. A potrzeby zwłaszcza wobec zbliżającej się pory zimowej, nie tylko nie maleją, lecz rosną, więc i ofiarność nasza powinna wzrastać bez przerwy. Czyje serce jest obojętne na losy żołnierza oddającego krew swoją za nasze bezpieczeństwo, za naszą wolność, kto zdaje sobie sprawę z tego świętego obowiązku, ten nie zwlekając, złożyć winien możliwie największą ofiarę, czy to w pieniądzach, czy to w naturze na rzecz żołnierza.

Obywatelski Komitet Wykonawczy wzywa was, rodacy, abyście temu świętemu obowiązkowi uczynili zadość i nie wątpi, że to gorące jego wezwanie nie pozostanie bez skutku. Niechaj posypią się w wielkiej obfitości dary, napłyną znaczne fundusze, a Komitet Obywatelski uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby żołnierze polscy walczący na froncie, odczuli znowu, jak w one dni sierpniowe, że stoi za nim cały naród i podtrzymuje go w walce z wrogiem śmiertelnym za całość i niepodległość Ojczyzny.

Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa.

Przemawienie Ks. Biskupa Tarnowskiego w czasie koronacyi Obrazu M. B. w Zawadzie.

Teraz wypuść sługę Twego, Panie, w pokoju, albowiem oczy moje oglądały Zbawienie Twoje. (Łuk. 2, 29).

Tak wzdychał do śmierci starzec Symeon, a wzdychał ze szczęścia, gdy na swe ręce wziął długo oczekiwanego Zbawiciela. Te słowa święte-

---

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

Nie wszyscy wracają, bo już przed trzema miesiącami dowlókł się do Woli o kuli Władek-forysie i obiega, jak straszydło, okolicę z katarynką...

A Bronka? Panna pokojówka? Jej kufry z majątkiem pewnie się nie zmieszczą na jeden wóz?

O próżne obawy! Kamyszówna nie wraca z kompanią do domu. O jej powrocie tak sobie w wagonie opowiadały koleżanki:

— Bronka prosiła mię o pożyczenie pieniędzy na kolej.

— I, pleć! mówiła o powrocie jeno dla oka...

— Dlaczego? wiadomo przecie, że Bronka nie „śmierdzi“ centem...

— To prawda! ale żeby myślała o powrocie na wieś? to bajki!

— Juści! a po cóż pojedzie do domu? Żeby Chaptasiom krowy doić, nosić wodę i szabasówki świecić?

— Słusznie! we dworze ma, jak w raju...

— Zapominacie, że dzbanek póty wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie!

— Ej, urwie się Bronce, już ja to widzę...

— Tak! coraz częściej zaczynał się na nią Kraut w ostatnich czasach krzywić i rozgniewywać...

— Zobaczycie, że wnet mu się sprzykrzy i poszuka sobie innej...

— Tem bardziej, że Bronka w oczach brzydnie...

— Zostanie „Kondą“ i skończy się jej państwo i królowanie...

— Czem zostanie? Kondą? Co to jest? — zapytała Mania Gołuchowska, najuczciwsza z dziewcząt wolskiej kompanii.

— To jeszcze nie wiesz? Jest to taka saksiarka, co nie ma za co wracać do domu i zostaje w świecie na zawsze...

— Albo taka panna, co wyjechała ze wsi sama, a dorobiła się w Saksach...

go starca pod wpływem także wielkiego szczęścia powtórzyły usta moje przed 16 laty, kiedy koronowałem cudowny obraz Matki Boskiej w Tuchowie. Zdawało mi się, że po takiej radosnej uroczystości najlepiej byłoby umrzeć, by nie profanować tak pięknej chwili codziennemi kłopotami i upadkami. Pan Bóg wtenczas nie przychylił się do mej prośby, przedłużył jeszcze moje życie, widocznie po to, aby mi u jego schyłku zgotować równie piękną i rzewną chwilę. I mogłem znowu, koronując ten cudowny obraz, powtórzyć modlitwę, na której opieram całą nadzieję zbawienia mego: „jako my Cię dzisiaj koronujemy, tak Ty racz nas kiedyś ukoronować w chwale niebieskiej“. Poczem przychodzi mi znowu ochota zawołać z większem jeszcze upragnieniem niż wtenczas: „wypuść, Panie, sługę Twego w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie Twoje“.

Ale koronacja dzisiejsza to nie tylko moja osobista uroczystość, i moje osobiste szczęście. Ukoronowałem ten Obraz w imieniu was wszystkich tu obecnych, w imieniu całej dyecezji tarnowskiej, i w imieniu wszystkich wierzących Polaków. I znowu po raz już nie wiem który została Najśw. Marja Panna Królową naszą, a my Jej poddanymi — bo takie jest znaczenie każdej koronacji.

Wprawdzie Najśw. Marja Panna z tytułu macierzyństwa Bożego jest Panią i Królową całego stworzenia, ma tedy pełne prawo do naszych hołdów i poddaństwa i tego prawa nikt Jej odjąć, ani umniejszyć nie zdoła. Jednak oprócz tego wierni czciciele Marji jakby z dobrowolnego wyboru uznawali Matkę Najśw. za swoją Królowę i jakby podwójnym węzłem poddaństwa oddawali się na Jej służbę. Tak czyniły rodziny i narody całe.

Wiemy z naszej historji, jak to Jan Kazimierz w chwili ciężkiej dla państwa polskiego u stóp cudownego Obrazu w katedrze lwowskiej złożył Królewską koronę i ogłosił Najśw. Marję Pannę Królową Korony Polskiej. I było sławne to królestwo Marji. Ona okazała się dobrą Królową, roztoczyła swą opiekę nad poddanymi, ratowała w wielu niebezpieczeństwach, rozsiała po tem swojem królestwie cudowne obrazy, przy których wierni doznawali pociech, łask i cudów. I odwrotnie miała ta Królowa wiernych poddanych w ojcach naszych, którzy Ją czcili i kochali jak rzadko który naród na świecie, ku Jej czci wznosili wspaniałe świątynie, klejnotami obsypali Jej obrazy, przy których gromadziły się tłumne pielgrzymki, piersi swe zdobili szkaplerzami, różańcami, medalikami. Domy polskie rozbrzmiewały chwałą tej Królowej, gdyż zacząwszy od pałaców i pańskich dworów aż do chat wieśniaczych wszędzie słychać było śpiew „Godzinek“.

Później przyćmiła się ta chwała Marji, kiedy rozpusta i bezbożność zaczęły się wkradać do serc wielu Polaków. Wtenczas też Królowa Polska jakby usunęła swą opiekę i nastały ciężkie czasy dla narodu, czasy prześladowania, ucisku i niewoli. Ale i wtenczas niezupełnie zapomniała Królowa nasza o swych poddanych, podtrzymywała w ucisku, krzepiła prześladowanych i męczonych na wygnaniu syberyjskiem, po więzieniach. Pomimo rozdziałów Częstochowa została centrum jedności, gdzie gromadziły się pielgrzymki ze wszystkich dzielnic, tam się zlewały w jo-

---

— Tffi-i-i-i-i-u-i-t-s!

Świst przeraźliwy lokomotywy, wciągającej pociąg na ostatnią stacyę przed Wolą przerwał rozmowę dziewcząt na temat Bronki, pozostałej na obcych śmieciach. Za to niech następująca „pruska ballada“, jakich wiele, będzie dalszym wątkiem historyi o Kamyszównie!

XXXVI. Pruska opowieść.

Polska dziewczyna skarżyła się matce:
— Puść mię na „wojaż“, pozwól na swobodę,
bo już mi ciasno w naszej niskiej chatce,
gdzie tracę marnie młodość i urodę...

— Pozwól mi, ojcze, jechać w obce strony,
po złote wiano, po pruskie talary,
bo mię nie cieszą już nasze zagony,
chlebuś razowy i kościółek stary...

— Poczekaj na mnie, Stasieńku kochany,
wrócę ci równa posagiem i „miną“,
będę ci wierna, jak pies przywiązany,
lecz ty się z inną nie ożeń dziewczyną!

Choć bronił ojciec, zakazała matka,
chociaż się gniewał strapiony kochanek,
zaległa pustką pełna śpiewu chatka —
bo dziewczę znikło raz w piękny poranek...

I w pruskim dworze przyjęta radośnie
pokojóweczką została dziedzica
i w łaskach pana z każdym dzionkiem rośnie,
bo go swym wdziękiem, urodą zachwyca...

Lecz szczęście złudne, jak bańka dziecinna,
tak często robi z człowieka zabawkę,
ot! serce pana podbiła znów inna —
polska dziewczyna już poszła „w odstawkę“...

Wraca do domu ze wstydem, ze łzami,
lic nie okrasi rumieńcem uśmiechu,
bo jakże cieszyć ma się dukatami,
kiedy shańbiona wiezie „owoc grzechu“...

XXXVII. Wypędzonej — cudowna przemiana.

Prawdę mówiły wolskie dziewczęta, że gwiazda szczęścia wnet Bronce zagaśnie! Rzeczywi-

łność i czerpały nadzieję lepszej przyszłości. W końcu za dni naszych i w oczach naszych dźwiga się to królestwo Marji do nowego życia. Wprawdzie jeszcze liczne wrogi czyhają i grożą nam zewsząd, ale ufajmy, że Matka Najśw. nie da Polsce zginąć. Wszak to Jej cudownej opiece zawdzięczamy świeże ocalenie Warszawy i całego kraju od najazdu bolszewików, dokonane w sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej w zeszłym miesiącu.

Nowa Polska powinna odnowić swój dawny stosunek do Matki Najśw. I właśnie dzisiaj moglibyśmy Jej na nowo ofiarować koronę. Trudno w tem nie uznać dziwnego zrządzenia Opatrzności Bożej. Pozwolenie na koronację tego obrazu otrzymałem z Rzymu jeszcze na parę miesięcy przed wybuchem wojny. Jednak wypadki wojenne nie pozwoliły na odbycie tej uroczystości, odraczano z roku na rok aż do dziś dnia. I oto w nowej, wolnej Polsce możemy odbyć tę uroczystość koronacyjną i jakby na nowo uznać Matkę Najśw. Królową nowej Polski. Oby w tej nowej Polsce panowała tak łaskawie i chlubnie, jak panowała w dawnej!

Kiedy zaczynała nam świtać jutrzenka wolności, rozpoczęły się spory i targi o to, kto ma w Polsce panować i rządzić. Niektórzy chcieli króla, inni wołali o rzeczpospolitą, najgłośniej krzyczano o Polskę ludową, to znaczy o taką, w którejby lud był panem i gospodarzem i swą wolę i swoje żądania przeprowadzał. Nie brakło wkońcu i wrzasku socjalistów, którzy także chcieli w Polsce rozkazywać. Przez dzisiejszą koronację oddaliśmy naszą Ojczyznę Matce Najśw. Niechaj Ona będzie w niej Królową i Panią! Niechaj w niej nie decydują dawne przywileje szlachty, nie wola ludu, nie zachcianki socjalistów, ale prawa i przykazania Jej Syna i Jego Kościoła.

Do ceremonji koronacyjnej należy ściśle składanie hołdu i ślubowanie wierności i poddaństwa. Do takiego ślubowania wzywam was wszystkich w tej chwili. Królestwo Marji jest nieodłączne od królestwa Jej Syna. Ślubując tedy wierność i posłuszeństwo Jej Synowi, tem samem ślubujemy i Jego Matce. Przedewszystkiem ślubujmy wierność i wytrwanie w świętej wierze katolickiej. Jeszcze niedawno biskup nie potrzebował żądać takiego ślubowania od polskiego ludu, który tak twardo stał przy wierze katolickiej, że niebezpiecznie było w jego obecności zaczepiać jakiś artykuł wiary. Niestety, w ostatnich latach zmieniło się dużo. Dzisiaj, a mówię to z wielkim bólem i lękiem, ludowi polskiemu grozi wielkie niebezpieczeństwo odstępstwa od Kościoła katolickiego, niebezpieczeństwo tem większe, że wielu, bardzo wielu nie zdaje sobie z tego sprawy. Wszak już od dość dawna trafiały się wśród nas jednostki, które sobie drwiły z P. Boga i piekła, a liczba tych jednostek wzrosła znacznie w czasie wojny. Wprawdzie jeszcze ten i ów polityk ludowy zowie się katolikiem, ale nie chce słyszeć o tem, co stanowi istotę katolika, tj. o posłuszeństwie władzy kościelnej.

Do tych smutnych objawów przybywają nowe. W ostatnich miesiącach wracają do kraju z Ameryki nasi emigranci. Przeważnie wracają poczciwie usposobieni i możemy się cieszyć z ich powrotu, ale wracają także i tacy, którzy tam w Ameryce wyrzekli się wiary katolickiej i przy-

---

ście w kilka tygodni po odjeździe robotników na leża zimowe, nadeszły dla pokojówki tak przykre, kłopotliwe chwile, jakich nie miała nigdy dotąd we dworze.

Najbardziej dała się jej we znaki p. Adelajda. Dokuczała jej bowiem na każdym kroku, skarżyła na nią przed właścicielami, o lada drobnostkę robiła tak głośne awantury, że zrozpaczona Bronka postanowiła zasięgnąć przeciw niej pomocy „Jasia“.

— Czekaj, szwabico, niech tylko Jaś przyjedzie, skończy się twoje panowanie. Zobaczymy, kto więcej znaczy we dworze, ja, czy ty? Właściwie o co jej się rozchodzi? Przecie robię to, co do mnie należy i w niczem nie wchodzę jej w drogę! — myślała Bronka, zgrzytając zębami na wspomnienie swej rywalki. Nie przypuszczała bowiem, żeby p. Ajda otrzymała nakaz z góry do podobnego z nią postępowania. A jednak tak było; wykazała to najbliższa przyszłość.

Zaledwie Herr Johann z wycieczki do Berlina powrócił do domu, udała się Kamyszówna do niego ze skargą na p. Kociwrzask. Gdy w gwałtownych zdaniach przedstawiła Jasiowi obecne stosunki, wytworzone we dworze tylko dzięki samowoli p. Ajdy, kiedy nadmieniła, że jeżeli się w najkrótszym czasie nie zmienią, opuści służbę, powstał z kanapy jasny panicz i hamując się jeszcze w złości, zawołał:

— Also! gdy ci schlecht, nik cię hier nie haltuje! Ja nie zawierał z tobą kontrakt! Dostaniesz Geld i jazda!

— Jasiu! co ty mówisz?

— Kiedy ci schlecht, nie wolno sagen: „Jasziu!“ Verstehen sie?!

— Matko Boska! co się z panem stało? Ktoś jasnemu panu nacyganił na mnie, pan usłuchał i każe mi się stąd wynieść? — zawołała, płacząc ze strachu, pokojówka.

— Gdy ci schlecht, haben sie hier Geld und Morgen ze dwora weg! — powtórzył stanowczo dziedzic i otworzywszy biurko, wyjął z niego kilka banknotów.

— Jasiu! przecież wiesz, jak było... To cóż będzie ze mną? — szepnęła dziewczyna.

stali albo do kościoła niezależnego albo do jednej z różnych sekt protestanckich. Tacy odstępcy zaczynają szerzyć swoje błędy wśród otoczenia i jak mnie dochodzą wieści, wśród starszych nie mają powodzenia, ale za to niektórzy z młodych garną się do nich zwłaszcza, że przywieźli z sobą sporą liczbę dolarów. Jakaś nieznana ręka rozsiewa po naszej dyecezji kartki i broszurki drukowane w Ameryce, pełne bluźnierstw przeciwko naszej świętej religii, pełne napaści na papieża i dzieje się to w różnych kołach dyecezji począwszy od Wisły aż po góry karpackie.

Więcej jeszcze. Przed paru dniami otrzymałem list ostrzegawczy od jednego kapłana z Ameryki z wiadomością, że Hodur, sławny odstępca, który się ogłosił w Ameryce biskupem niezależnego kościoła, przybywa do Polski i tutaj pod przybranem nazwiskiem zamierza prowadzić propagandę kościoła narodowego czyli niezależnego. Pisze mi dalej ten kapłan amerykański, że ten schizmatyk ma zamiar obrać naszą dyecezję za główne pole swej pracy. Czyżby tutaj wśród moich owieczek spodziewał się znaleźć najwięcej gotowych dla siebie zwolenników?

Najmilsi, wszystko to mówię ze wstydem i boleścią, ale równocześnie ze strachem przed sądami Bożymi. Lękam się o siebie, bo będę musiał zdawać sprawę za dusze wasze. Lęk mnie bierze także o tych, którzyby do tego kościoła narodowego przystąpili, boć przecież taki kościół narodowy, niezależny, jest kościołem nie Chrystusowym, ale schizmatyckim i nie może nikomu zapewnić zbawienia, bo go w sobie nie ma.

Korzystam tedy z tej uroczystej sposobności, aby w przededniu tych pokus, jakie na was czyhają, zawezwać was do ślubowania u stóp tego cudownego Obrazu, który co dopiero ukoronowałem, że wiernie wytrwacie aż do śmierci w wierze świętej katolickiej, że otoczycie Kościół św. miłością, że go bronić będziecie zawsze i wszędzie, w waszych domach, gminach i parafiach, że od swoich przedstawicieli w Sejmie żądać będziecie stanowczej obrony spraw kościelnych w naszej Ojczyźnie, że odrzucicie wszelkie zakusy wrogów Kościoła i nie dopuścicie, aby w Królestwie Marji szerzyło się odstępstwo od Boga i zdrada Kościoła! (C. d. nast.).

Urlopy wojskowe.

Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych ogłasza rozkaz ministra wojny, generała-porucznika Sosnkowskiego: Sytuacya na froncie i zbliżająca się pora zimowa zezwalają czasowo do wydania następujących zarządzeń:

Należy bezzwłocznie, bezterminowo i bez prawa do poborów urlopować:

a) **poborowych roczników 1890, 1891, 1892** powołanych do szeregów na podstawie rozkazów ministerstwa spraw wojskowych, sekcyi poboru i uzupełnień L. 39866/5423/I. z dnia 24/7 oraz L. 1927/735/I. z dnia 8 sierpnia b. r. zarówno niewcielonych, jak i tych, którzy zostali już wcieleni od oddziałów zapasowych (z liczby poborowych wyżej wymienionych roczników pozostają w szeregach tylko ci, którzy już odeszli na front, oraz ci, którzy jako ochotnicy już uprzednio (tj. przed poborem przymusowym wstąpili do wojska). Pozatem mogą pozostawać w szere-

---

To pytanie wyprowadziło Krauta z równowagi! Aż zaczerwienił się ze złości, zatrzęsły mu się ręce, a z oczu strzeliły dzikie blaski. Do przygotowanych pieniędzy dorzucił jeszcze kilka papierów i wcisnąwszy je w ręce oniemiałej Kamyszównie, wypchnął ją brutalnie za drzwi ze słowami, w których brzmiała groźba:

— Nie pokazuj mi się więcej na oczy, bo cię...

Nie dosłyszała ostatnich słów „Jasia" wyrzucona z pokoju dziewczyna. Zdumiona niespodzianką, przygnębiona rozkazem panicza, szła na dół po schodach, jakby po pogrzebie swego szczęścia, marzeń i nadziei. Już wszystko przepadło! Więc na wspomnienie natychmiastowej rozłąki, zawodu i ciemnej przyszłości, ból targał jej sercem, drżała na całem ciele, jak w febrze. W ręce paliły ją trzymane banknoty za gorliwą służbę, za wierne oddanie się państwu Krautom przez kilka miesięcy...

Przyszedłszy do stuby, rzuciła mamą zapłatę z przekleństwem na podłogę, a sama, rzuciwszy się na łóżko, ukryła głowę w poduszce i poczęła jak dziecko gorzko płakać, jakby chciała we łzach utopić bezmierną boleść, wstyd i tęsknotę swoją...

Mijały godziny długie, jak lata dla rozpaczającej Kamyszówny, godziny walki ze sobą i duchowej udręki. Cisza panowała wkoło. Nikt nie przychodził do baraku ze dworu, żeby się choć spytać co się dzieje z pokojówką. Już w pałacu nie była potrzebna. Więc szczęśliwym mieszkańcom było obojętne, że tam, gdzieś, w pobliżu cierpi tak strasznie, że aż się wije z bólu, uwolniona z obowiązków służąca. Nie pierwsza to ofiara pańskiego kaprysu, a pewnie i nie ostatnia...

W tych czterech ścianach, przeznaczonych na mieszkanie pokojówki, już niejedna z „wybranych" płakała, jak dziś płacze Bronka, a któż zgadnie, ile ich jeszcze w przyszłości zapłacze... Czy podobny los nie będzie udziałem jeszcze niejednej dziewczyny, dopóki z biednych ziem polskich ciągnąć będą tłumy seksiarzy, a dwór, folwarki i fabryka Krautów będą potrzebować robotnic. Naiwnych i łatwowiernych chyba nie braknie! C. d.

gach ci, którzy zgłoszą chęć pozostania nadal w wojsku w charakterze ochotników.

b) Poborowych roczników 1889, 1888, 1887, 1886, 1885 oraz 1902 (urodzonych po dniu 30 czerwca, w myśl rozkazu ministerstwa spraw wojskowych L. 47194/6582/20—I.) poborowych i żołnierzy wyliczonych w kategoryi, niewyłączając byłych podoficerów, **należy bezwłocznie po przeglądzie bezterminowo urlopować.**

c) Prócz tego **urlopować na czas robót polnych żołnierzy, którzy stanowią jedyną siłę męską w gospodarstwie rolnem, oraz jedynaków** tam, gdzie inni z rodzeństwa poginęli na wojnie.

d) **Powołanie poborowych roczników 1901, 1900, 1899, 1898 i 1897 oraz 1896,** którzy korzystali z odroczenia, w myśl artykułu 61 oraz artykułu 62 tymczasowej ustawy, którzy obecnie zostali powołani do służby wojskowej w myśl rozkazu minister. spraw wojsk. L. 42898/5841/20—I. i L. 46086/6452/20—I. **należy na razie wstrzymać.**

Tych zaś jednak z powyższych roczników **ad** d) niniejszego rozkazu, którzy zostali już powołani i wcieleni, należy pozostawić w szeregach. Równocześnie zaznacza się, że powyższe (d) ust. 1, **nie dotyczy poborowych roczników 1893, 1894, 1895 i urodzonych przed dniem 1 lipca 1902 r., którzy nadal nie korzystają z ulg, przyznanych jedynym żywicielom** (rozkaz 42897 (5841) 20/I. i 46086 (6452) 20/I. wyjąwszy wypadki przewidziane w punkcie c).

ZWOLNIENIE NAUCZYCIELI Z WOJSKA.

Szeregowi nauczyciele szkół powszechnych, zawodowych i średnich, zarówno państwowych, jak i prywatnych, przez państwo uznanych, niezdolni do służby frontowej (C1, C2), winni być natychmiast zwolnieni z wojska. Zwolnienie następuje nie na skutek imiennej reklamacyi, lecz przeciwnie na podstawie zaświadczenia odnośnej władzy szkolnej, jakie dany szeregowy przedstawi swojej przełożonej władzy wojskowej. Zaznacza się, że niniejszy rozkaz nie dotyczy oficerów, których zwolnienie nastąpić może nie inaczej, jak na podstawie imiennych reklamacyj.

Również wyłącznie w drodze imiennych reklamacyj będą mogli być zwolnieni nauczyciele szkół powszechnych i średnich, zdolni do służby frontowej (A). Niniejszy rozkaz dotyczy zarówno ochotników, jak i tych, którzy powołani zostali do wojska w drodze przymusowego poboru, a nie znajdują się w szeregach frontowych.

ZWOLNIENIE UCZNIÓW OD SŁUŻBY WOJSK.

Minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski wydał następujący rozkaz: W uwzględnieniu wniosku ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego zarządza się: Szeregowych uczniów szkół średnich, odbywających służbę w oddziałach podlegających dowództwom okręgów generalnych i instytucyi centralnych ministerstwa spraw wojskowych w wieku ponad lat 17, którzy na przeglądzie wojskowo-lekarskim zostali zaliczeni do kategoryi C1 i C2 i w bieżącym roku szkolnym uczęszczać mają do klas poniżej ósmej (do siódmej włącznie), należy niezwłocznie zwolnić od wojska. W tym celu winni oni przedstawić odpowiednie zaświadczenie dyrekcyi odnośnej szkoły ze wskazaniem klasy, do której mają uczęszczać w bieżącym roku szkolnym.

Wymiana świadectw pożyczki państwowej na oryginalne obligacye.

Urząd pożyczek państwowych podaje do wiadomości, że w początkach października b. r. rozpocznie się wymiana świadectw tymczasowych 5-procentowej długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 na oryginalne obligacye tej pożyczki wraz z arkuszem kuponowym, przyczem wymiana świadectw tymczasowych może się odbywać tylko w instytucyach, w których zostały nabyte świadectwa. Chcący podnieść należne procenta od tej pożyczki od 1 kwietnia do 1 października 1920 r. po 1 października, przed otrzymaniem obligacyi, będą mogli to uskutecznić na mocy przedstawionego świadectwa tymczasowego w instytucyach, które świadectwa wydały. Świadectwa tymczasowe, wydane przez instytucye czasowo ewakuowane, należy przedstawić do wypłaty procentów w oddziale P. K. P. Świadectwa, od których procenty zostaną wypłacone, będą na odwrocie odpowiednio ostemplowane. Wydane za nie obligacye będą miały pierwszy kupon płatny 1 kwietnia 1921.

Z bolszewickiej niewoli.

Dnia 24. lipca i kilka następnych zostaną mi chyba na zawsze w pamięci. W każdym z tych dni przeżyłem więcej wrażeń, niż przez całe dawniejsze życie. A było tak:

Brygada nasza otrzymała rozkaz, aby wykonać wypad na Radziwiłłów, a stamtąd daleko na północ, aż pod Dubno. Miało to na celu powstrzymanie parcia bolszewików na Galicję. Zajęli oni już wtedy Brody, a niedługo przedtem, choć tylko na krótko, Tarnopol. Dostać się więc mieliśmy dość daleko na tyły bolszewickie.

I szli nasi chłopcy, choć nikt nie wiedział, na jakie siły wpaść możemy, — szli, boć nie pierwszyzną były nam te wypady. Wszak nic innego nie robiliśmy od chwili odwrotu z Ukrainy, i za nic innego tylko za to nasza dywizja 18. zdobyła sobie miano „żelaznej“. Szli, bo żołnierz nasz nie nawykł do tego, aby się wstecz oglądać, a nasz pułkownik zwykł był mawiać: „Niech gromy biją, zadanie musi być spełnione!“

Lecz ciężki to był pochód. Zajęcie Radziwiłłowa poszło jeszcze dość łatwo, ale za to później cała droga była jedną bitwą. Kiedy osiągnęliśmy zamierzony punkt, trzeba było wytężać wszystkie siły, by powstrzymać napór przeważających sił nieprzyjacielskich. Po dwudniowej ciężkiej walce trzeba było się cofnąć, tem bardziej, że brakło zupełnie amunicji do dział.

A i odwrót nie był łatwy. Mieliśmy do czynienia z najlepszą częścią armji bolszewickiej, z kozakami kaukazkimi Budiennego, zaopatrzonymi obficie w działa i karabiny maszynowe. Śliczne, dobrze odżywiane konie, na nich dobrzy jeźdźcy, przybrani trochę fantastycznie, wspaniały przedstawiali widok. Na obrotności też im nie zbywało i dlatego niemożliwem było ujść przed nimi piechocie, mającej jeszcze do ochrony armaty i tabor. To też cały odwrót był jedną bitwą. Nasz pułk, a raczej jeden jego batalion krył odwrót. Ogniem karabinów i kulomiotów umieszczonych na wozach, chłodzili nasi chłopcy zbytni zapał bolszewików, którzy wciąż na nas nacierali.

Nie próżnowali i oni. Zwyczajem swoim wieźli karabiny maszynowe na wózkach i te najwięcej nam dokuczały. Jak deszcz sypały się na nas kulki, ścinając koło nas zboże, a i niejedno życie ludzkie. Szły tak gęsto, że świst ich zlewał się w jednę muzykę, towarzyszącą nam bez ustanku. Urozmaicał ją od czasu do czasu ton niższy: to granat nadlatywał z wyciem i pękał wśród naszych chłopaków, albo szrapnele obłoczkami znaczyły swoje wybuchy. A przyznać im trzeba, że jeśli co, to artylerję mają wyborną.

To też co chwila któryś z żołnierzy wypuszczał z rąk karabin i zsuwał się na ziemię — a krzyki rannych towarzyszyły strzelaninie; nie ból je jednak wyrywał, ale obawa, żeby się nie dostali w ręce okrutnego wroga: — „Na rany Boskie! nie zostawiajcie mnie! Weźcie mnie z sobą!“ — błagali. Kazałem więc zwalać z wozów bagaże i układaliśmy na nich rannych.

W tem błysk straszny oślepił mnie, huk słuch mi odebrał i wstrząsnął mną tak, że straciłem przytomność. Upadłem.

Kiedym przyszedł do siebie, głowa ciążyła mi jakby była z ołowiu, w uszach szumiało, jakby pociąg przejeżdżał. Pierwszą istotą, jaką spostrzegły moje oczy, był kozak w czarnej baraniej czapie, który właśnie ściągał mi z nóg buty. Musiał to czynić nie zbyt delikatnie, sądząc, że ma do czynienia z trupem i to właśnie przywołało mnie do przytomności. Z bluzą moją już pierwej się załatwili, bom leżał już w koszuli. Spostrzegłem ją w rękach drugiego kozaka wywracającego jej kieszenie. Dalej dojrzałem szczątki rozbitego na drzazgi wozu i dwa trupy końskie — skutek wybuchu granatu, który i mnie powalił.

Moje przyjście do siebie nie uszło uwagi obu „towarzyszy“.

— „Wot! Żywiesz Polaczek“ — to pierwsze słowa, które posłyszałem, a potem: — „Kto ty?“ — „A! Komandir roty! czort... twoju mać!“ — mówi drugi, oglądając moją czapkę z przyszytemi trzema gwiazdkami.

Nie odzywałem się nic, bo jeszcze nie mogłem przyjść do siebie po uderzeniu. Mimo to jednak zimno mi się zrobiło, kiedy jeden z nich wyjął szablę, aby zrobić koniec mniemanemu „komendantowi“.

— „Daj jego mnie!“ — prosi inny, który właśnie przybliżył się do nas — „dam jemu to“. — I pokazał znaleziony właśnie nasz ręczny granat. Widocznie ciekawy był skutków jego wybuchu.

I już niewiele mi się należało; jak mogłem przygotowałem się na śmierć, wzbudziłem żal za grzechy, gdy wtem zesłał mi Pan Bóg niespodziany ratunek. Ten, który zabrał na pamiątkę moją bluzę, zdaje się, jakiś starszy między nimi, przytrzymał rękę kozaka z granatem. — „Idy, durak! To doktor!“ — i począł mu tłumaczyć, że w braku ich doktora ja opatrzę ich rannych, których kilku niedaleko leżało. I tak zostałem doktorem, co przynajmniej na razie uratowało mi życie. Dziwiło mnie, skąd mógł mnie uważać za doktora. Prawdopodobnie widział, jak zbierałem rannych na wozy jeszcze przed moim upadkiem. Dali mi więc spokój, ale — dla skompletowania chyba mojego ubrania — ściągnęli jeszcze ze mnie spodnie i skarpetki. Zostałem w samej tylko bieliźnie.

Co do mego doktorstwa nie myślałem ich wcale wyprowadzać z błędu, owszem rad byłem, bo mi się dotąd, jeszcze życie znów tak nie uprzykrzyło. Co się tyczy moich doktorskich wiadomości, to się bardzo nie bałem, bo nieraz dawniej, gdym jako kapelan znajdował się przy rannych, pomagałem naszemu doktorowi przy opatrywaniu. Pozbierałem się więc z ziemi, jak mogłem, i wziąłem się do roboty. Opatrunków nie brakło, mieli nasze, które dopiero zabrali. Poobwiązywałem rany, jak umiałem, a nawet, aby wpoić przypatrującym się bolszewikom tem lepsze wyobrażenie o mojej doktorskiej wiedzy, zastrzyknąłem dwom, których puls słabo dał się wyczuwać, po pół dawki kamfory.

Właśnie skończyłem swą robotę, kiedy nadeszła cała gromada jeńców, coś przeszło 280. Dwóch z nich było lekko rannych, prowadziłem więc dalej dzieło opatrywania, a potem, bojąc się, że moje wiadomości doktorskie mogą się znaleźć wobec przeszkód, których pokonać nie potrafię, wolałem zrezygnować z nowej godności. Okulary schowałem za koszulę, rozmierzwiłem włosy i wmieszałem się między innych jeńców. Łatwo mi było między nimi utonąć, gdyż pod względem ubrania, albo raczej rozebrania, niczem się od

większości nie różniłem. Kilkunastu z nich zaledwie miało na sobie ubrania, tylko dzięki temu, że były w tak smutnym stanie, że się bolszewikom nie opłaciło ich zdejmować. Były kompletnie w strzępach.

Spotkałem tu kilkunastu z naszego pułku, a między nimi i trzech oficerów, którzy przed wzięciem zdążyli jeszcze zrzucić gwiazdki i w ten sposób uniknęli śmierci. Od nich dowiedziałem się, co się stało po mojem omdleniu. Niewesoła to historja. Wobec przygniatającej przemocy musieli uledz, mała tylko garstka ratowała się ucieczką, kto nie padł, dostał się do niewoli. Oficerom tylko nie dawali pardonu, zarąbali ich zaraz szablami. Pułkownik zginął od kuli bolszewickiej — obdartego do naga zostawili na polu.

(C. d. nast.).

CIEMBRONIEWICZ JÓZEF.

Z cyklu: Warszawa w ogniu.

Co sołtys Mateusz Piwko dostał za śluby bolszewickie.

Mateusz Piwko, sołtys we wsi Niepowiemktórej, bolszewikiem nie był, ale zawsze podobały mu się różne nowości, zawsze pragnął czegoś innego, a nigdy nie byś zadowolony z tego, co jest. I ciągle wygadywał na burżujów. A burżujem u niego to był w pierwszym rzędzie ksiądz, potem nauczyciel, wreszcie organista... i grόbarz.

— Hycle burżuje nic ino się ludzką krzywdą pasom, a rządzom na ten przykład tom Polskom, jak chcom.

Juści pan sołtys był oczytany i wiedział, że prezydent ministrów to jest burżuj nad burżuje, choć krawatki nie nosi, a w sejmie tyż nie kto inny zasiada, jeno burżuje.

Te i inne pogwarki pana sołtysa wyrobiły mu dobrą opinię tak, że kiedy bolszewiki przyszły, miejscowe żydki wskazały na pana sołtysa jako na „naszego, co jest całkiem pewny“.

Wezwano go do komendy.

— Tak ty towariszczu bolszewik?

Podrapał się sołtys w głowę, bo go krzynę wstyd było do takiego świństwa otwarcie się przyznawać.

— Tak tedy bolszewik?

— Jak ta panowie chcom!

— Tak ty będziesz tu komisarem!

No juści władza każdemu się uśmiecha, a sołtys, który do braci bolszewików nie miał wielkiego zaufania, w lot zmiarkował, że jako komisarz, to nie tylko dobro swoje zaszanuje, ale, jak Pan Bóg pozwoli, to i nieco będzie mógł przyrobić.

— Jak ta panowie każom!

— A wiesz ty, co to komisar?

— No juści władza!

— Otżo! Tak ty mądry człowiek! Władza! Ty tedy będziesz tu porządek trzymał, rozkładkę robił, podwody wyznaczał i różne urzędowe sprawy załatwiał.

— Toż niby tak.

— Ty też śluby dawać będziesz!

— Co niby?

— A cóż przygłuchłeś? Toć wyraźnie mówię: śluby będziesz dawał! Tak i rozwód jakby kto chciał też rozsądzisz! Rozumiesz towariszcz?

— Toć niby nie ze wszystkiem.

— Tak odejdź, a my tobie już dalsze rozkazy i instrukcye przekażom!

Wrócił sołtys do domu i do swojej Magdy:

— Wiesz Magda, z kim masz do czynienia? Komisarzem mnie oto bolszewiki postanowiły. Nic to mi tu teraz nie będzie miał do gadania wójt, ani pisarz!

Ale cóż! Boże drogi! Nie tylko w Polsce nikt nie był prorokiem między swymi najbliższymi, ale nawet i największym ludziom najtrudniej było doprowadzić do tego, aby ich najbliższe otoczenie uznało.

Popatrzyła Magda na świeżo upieczonego komisarza, ale popatrzyła tak lekceważąco, że aż mu mina zrzedła. Podparła się w boki, pokiwała głową i krótko:

— Tyż durnie!

— Co ty Magduś?

— Nic! Powiadam, co durnie są, kiedy se taką graćmagę i kaciałę na komisarza naznaczyły.

— Eee, Magda, nie pleć było co! Wiedz se, że jako komisarz siej czas cię mogę zamknąć a i rozwód dać.

Podsunęła się Magda ku niemu, a kobieta była na schwał.

— Co zaś powiadasz?

Cofnął się nowomianowany komisarz przezornie za stół.

— Cóż? to, co słyszysz! Władzę wszelaką mam! I zamknąć mogę, kogo potrza i śluby dawać i rozwody!

— Jakie śluby? Jakie rozwody? Czyś ty się spił? Czy też cię Pan Bóg odebraniem rozumu pokarał?

Przybliżyła się Magdalena za stół, cofnął się pan Maciej ku ścianie.

— Toć wyraźnie powiadam! Będzie kto chciał tego, to nie potrzebuje teraz chodzić do księdza, jeno przyjdzie do mnie i tu się spokojnie, cichutko da. A ma kto swarliwą a nie szanującą babę, tyż się mu powie: możecie się spokojnie rozejść, już ta więcej mężem a żoną nie jesteście!

Podnosić już w sobie poczynało Magdę, ale się jeszcze wstrzymała.

— To niby ty? To takiej, co mu dzieci rodziła, co mu harowała, kiej to bydlę? To takiej, co se ręce po łokcie pourabiała, niby ty powiesz: idź se, jużeś nie jest żoną?

— Mom to prawo!

— A ty obwiesiu zatracony! A ty heretyku przeklęty, odmieńcze piekielny, masz prawo?

I łup pana sołtysa.

— Magduś, dajże pokój!

A pani Magdalena łup drugi raz.

— A dy Magduś!

— Kto ci Magduś? Ja ci Magduś? Tobie zbóju?!

I juści pani Magdalena puściła w ruch obydwie ręce, jak dwa skrzydła wiatraka.

— Naści rozwód! Naści śluby!

Zasłaniał się pan komisarz, jak mógł, ale że baba przyparła go do ściany, począł kapitulować.

— A dy Magduś zelżyj, a dy dej spokój, a dy nie będę!

I nie dał pan komisarz ani jednego ślubu, ani jednego rozwodu.

Przegląd polityczny.

Rokowania pokojowe. Delegacya polska przybyła do Rygi. Pierwsze posiedzenie konferencyi pokojowej odbyło się 20 b. m. Delegacya nasza jechała na rokowania z wiarą, że pokój będzie zawarty, jeśli przedstawiciele bolszewików okażą dobrą wolę. Bolszewicy jednak nieszczerze zabierają się do rokowań, aczkolwiek głoszą, że są za szybkiem ukończeniem rokowań.

Równocześnie z rokowaniami w Rydze toczą się **układy polsko-litewskie w Kalwaryi** na Suwalszczyźnie. Nie przeszkadza to jednak Litwinom w mobilizacyi i wzmacnianiu frontu, co najlepiej świadczy o ich zamiarach pokojowych. Ich delegacya przewleka umyślnie obrady, by zyskać na czasie dla ściślejszego porozumienia z bolszewikami. Zatargiem polsko-litewskim zajmuje się także **Rada Ligi Narodów w Paryżu.** Przedstawicielem Polski jest tam Paderewski, a Litwy Waldemaras. Rada ambasadorów obraduje również nad sprawą Gdańska i jego stosunku do Polski.

W **Krakowie** rozpoczęły się 20 b. m. **rokowania czesko-polskie** w sprawie dostawy węgla Polsce w zamian za naftę i w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Powinna być także ułatwiona sprawa szkół polskich na Śląsku, które Czesi bez skrupułu jak np. w Karwinie znoszą.

Sejm nasz zaczyna obrady 24 września. Na porządku dziennym drugie czytanie projektu konstytucyi. Podobno mają nastąpić w ugrupowaniach sejmowych pewne zmiany.

Małą koalicyę usiłują stworzyć Czesi, bo się boją Węgier i dlatego weszli w porozumienie z Rumunią i Jugosławią. Rumunia chciałaby wciągnąć do tego związku Polskę, Czesi zaś mają wprost przeciwne życzenie.

Prezydent francuskiej republiki Deschanel zrzekł się godności prezydenta z powodu złego stanu zdrowia. Najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko był obecny prezydent ministrów Millerand, który jednak nie chce stawiać kandydatury. Wybór nowego prezydenta odbędzie się 25 września.

Niemcy sprowadzają znów na Górny Śląsk bojówki i przygotowują nowe rozruchy. Dla zmylenia czujności krzyczą jednak, że Polacy organizują znów powstanie.

W Czechach nastąpiła zmiana gabinetu. Prezydentem ministrów został Czerny.

Premier angielski Lloyd George zaczyna się wreszcie poznawać na oszustwach bolszewickich. Delegat bolszewicki Kamieniew musiał opuścić Anglię.

Zwycięzka ofenzywa we wschodniej Małopolsce.

Wojska nasze rozpoczęły 14 bm. zwycięską ofenzywę na froncie południowym. Najpierw zajęły **Włodzimierz Wołyński** po zaciętej walce z konną armią Budiennego, biorąc do niewoli 3.000 jeńców, 36 armat, dwa pociągi pancerne, trzy aeroplany, cztery lokomotywy i 300 wagonów. Przy odzyskaniu K o w l a wzięto 2.500 jeńców, 12 armat, 3 lokomotywy i 2 pociągi pancerne.

Dnia 15 bm. przekroczyły oddziały nasze **Dniestr** pod Zaleszczykami, Jezupolem i Haliczem, wypierając nieprzyjaciela w kierunku północnym i zajmując cały szereg miejscowości jak **Czortków, Buczacz, Wiśniowczyk Podhajce,** **Narajów.** Równocześnie inna grupa naszych wojsk zdobyła **Złoczów, Biały Kamień,** Olesko, odrzuciła nieprzyjaciela za Strypę, dążąc nad Seret pod Tarnopol.

Dalej na północy odzyskały wojska polskie **Łuck,** obsadziły rzeki Styr i Stochód. Pościg za nieprzyjacielem cofającym się na całej linii od Dniestru do błot Pińskich trwa dalej. W walkach na tym froncie odznaczyły się szczególnie oddziały wielkopolskie.

Ludność odzyskanych obszarów wita wojska nasze z wielką radością. Kraj został przez bolszewików bardzo spustoszony. Zboże wywiezione. Niezwłoczna pomoc konieczna.

W obszarze Kobrynia odparto wszystkie zacięto ataki bolszewickie.

Gen. Bałachowicz, którego grupa zamieniła się na narodową armię ochotniczą, wszedł w kontakt z powstańcami walczącymi na tyłach bolszewickich.

Mimo zapewnień pokojowych i zawieszenia broni wtargnęli Litwini do Sejn, wypierając stamtąd wojska polskie, a teraz wzmacniają swą linie i ściągają posiłki.

* * *

Komunikat sztabu gen. wojsk pol. z d. 19 bm.: W dalszym pościgu zajęto **linię dolnego Zbrucza i miejscowości Husiatyn, Trembowla, Olejów,**

Tarnopol i Brody. Po ciężkich walkach na linii Młynowa—Perewcredowa oddziały nasze zdobyły równie **Dubno.** W kierunku na Równo wyrzucono oddziały bolszewickie **z Klewania.**

W dalszych ciężkich walkach na wschód od Klewania odznaczył się kapitan Miller z 65 pułku, który na czele kompanii rozbił kilkakrotnie silniejszy oddział piechoty nieprzyjacielskiej, biorąc 150 jeńców, 6 karabinów maszynowych oraz 30 wozów i zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Na reszcie frontu pomyślne dla nas walki o lokalnem znaczeniu i żywa działalność patroli wywiadowczych.

Bardzo znaczne siły nieprzyjacielskie skoncentrowano nad Niemnem i Szczarą.

Na zachód od Sejn umacniają Litwini swe pozycje. Dziś o godzinie 7 rano ostrzeliwali oni nasze **patrole w okolicy** Karolina koło jeziora Białe.

* * *

Komunikat sztabu gen. z dn. 20 września:

Oddziały nasze, wypierając nieprzyjaciela, zbliżają się do rzeki Zbrucza, witane wszędzie entuzjastycznie przez całą ludność, **bez różnicy** wyznania i narodowości.

Na Wołyniu w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem, **jazda nasza zajęła Równe. Jeden z pułków konnej armii Budiennego poddał się** pod Klewaniem.

Na północ **od Prypeci** wojska nasze zdobyły po walkach, w których odznaczył się 32 p. piechoty, **Prużany** i stację kolejową Linówkę. **Wzięto 1000 jeńców, 13 karabinów maszynowych i wielką ilość amunicji.**

Na odcinku od Prużan do Nowego Dworu nieprzyjaciel okazuje większą aktywność, atakując w rozmaitych miejscach tego frontu. Wszystkie ataki krwawo odparto.

Litwini gromadzą świeże siły na linii rzeki Marychy. Przybycie nowych dywizji sowieckich z armji syberyjskiej na front Niemna zostało potwierdzone.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich,
Sztab generalny.

Korespondencye.

BOCHNIA. (Nabożeństwo dzieci. Pułk piechoty z Wilna. Sprawy miejskie. Ochotnicy wojska polskiego). W niedzielę dnia 5 września b. r. odbyło się u nas dziękczynne i błagalne nabożeństwo dzieci z odpowiedniem kazaniem, na podziękowanie za błogosławieństwo dla oręża polskiego i dla uproszenia lepszej doli dla Polski. Ku wielkiej pociesze miejscowego duchowieństwa dziatwa w poprzedni dzień wyspowiadana, przystąpiła do Komunii św. na intencyę Polski w liczbie przeszło 500, co także na wszystkich uczestnikach zrobiło dobre wrażenie, budząc nadzieję, że Pan Bóg dla próśb niewinnych dzieci zmiłuje się nad Polską. Niech wszędzie duchowieństwo urządza takie nabożeństwa, a prędzej przebłagamy Pana Boga i zjednamy sobie szczęśliwą przemianę naszej niedoli.

Od 3 tygodni przebywa u nas oddział zapasowy wileńskiego pułku piechoty, do którego przybywają nowozaciężni z Królestwa Polskiego i Małopolski. Pobyt rodaków naszych z tak dalekich stron Kresowych w naszem mieście można uważać za wypadek historyczny; to też ludność miejscowa odnosi się do żołnierzy z uczuciem braterstwa. Tem bardziej zaś ujmuje zachowanie tego wojska, że poranek i wieczór łączy ono z pieśniami religijnemi, a orkiestra pięknie przygrywa na Mszy św., oddając w udatnej formie melodye narodowych pieśni. Poza nielicznemi jednostkami, które czynią szkodę w ogrodach, ogół przedstawia się ujmująco.

Jednakowoż pomieszczenie tego wojska w Bochni jest obustronnie szkodliwe. Zajmuje ono bowiem wszystkie szkoły i bursę gimn., wskutek czego nauka nie mogła zacząć się we właściwym czasie, t. j. od 15 września. W tych budynkach zaś, rozrzuconych po mieście, panuje przepełnienie, a stąd niewygoda dla żołnierza i łatwość przenoszenia chorób.

To też i dla otwarcia szkół i dla lepszej wygody naszego żołnierza, ma podobno nastąpić przeniesienie wileńskiego pułku w dogodniejsze miejsce.

Wskutek nieostrożnego pożywania owoców panuje wśród wojska czerwonka, a także w mieście są wypadki tej choroby.

Jest u nas dużo uchodźców, oczekujących powrotu do swych siedzib. To przeludnienie powoduje wzrost i tak już niemożliwej drożyzny — zwłaszcza przepłaca się mieszkania, na co użalają się uchodźcy.

Wiele dobrego działa Komitet uchodźców wspólnie z tutejszem obywatelstwem i gospoda dla żołnierzy na kolei, prowadzona przez nasze panie, mające nie małą zasługę w ostatnich latach wojny.

Oprócz zmiłowania Bożego nad Polską pragniemy w naszych miejskich stosunkach powrotu do urzędowania Rady miejskiej. Wprawdzie komisarz rządowy p. Natusiński okazuje najlepsze chęci i troskę o dobro miasta zubożałego i zagrzebanego w długach, lecz właśnie ten stan rzeczy wymaga współdziałania pełnej Rady.

Jedną z bolączek naszych jest zupełne wstrzymanie wydawania chleba i mąki — cukier otrzymać można jedynie za świadectwem lekarskiem. Jakie są powody tych braków — nie wiadomo.

W szeregi wojska ochotniczego pospieszyła od nas prawie wszystka młodzież wyższych klas gimnazyalnych i uniwersytecka; o niektórych nadeszły już wieści, że pomarli z chorób lub polegli. Rodzice ochotników studentów spodziewają się, że z otwarciem szkoły zobaczą swych synów z powrotem.

TUSZÓW NARODOWY, pow. Mielec. Szanowna Redakcyo! Chwalą się rozmaici ziomkowie po gazetach z tego, co nagadali na różnych wiecach i niewiecach; z tego, co nauchwalali; nasypią przytem moc kadzidła i pieprzu, aż się w głowie kręci niejed-

dnemu i oskomina mu przychodzi, żeby to tak i o jego stronach kto napisał parę nadobnych wierszy i jaki wianek ukręcił z kilku nieśmiertelników. Nijak jednak czasem takiego wianka ukręcić nie można. Więc niech się Sz. Redakcya nie dziwi, bardzo przepraszam, jeśli ten wianeczek z Tuszowa będzie trochę mizerny. Ale my Tuszowiaki lubujemy się w prostocie, a zawsze trzymamy się tego hasła: byle nie za dużo, byle nie z okładem. Nie zgniewamy się jednak, jakby tak ktoś życzliwy podsypał pełną garścią lub przynajmniej przyłożyć pozwolił.

Jak nasi dziadkowie z lodowatej północy niczem za mocno się nie przejmujemy, nawet w tak gorących jak dzisiejsze czasach, to też choć inni dają miliony na pożyczkę odrodzenia, moc ochotnika, co bije porządnie bolszewika i pędzi z powrotem na Syberyę, choć inni wiozą furami całemi jajka, masło i ser, a nawet pieczone kurczaki dla żołnierza, my daliśmy po kilkanaście papierków na pożyczkę i czekamy, niekrotnie nam je policzą przy pożyczce przymusowej; poszedł od nas jeden ochotnik podobno; kilku także podobno asenterowanych czeka, by wstąpić w szeregi i jakoś wybrać się nie mogą, choć ich współtowarzysze, już dawno odeszli. O jajkach, kurczakach, jakim bochenku chleba nawet się nie wspomina, bo Tuszowiak nigdy nie chce być lepszym lub takim samym, jak inni.

Proboszcz co prawda już ze trzy miesiące mówi o Polsce; oblepiony cały dom gminny rozmaitemi wezwaniami; były i wiece, na których serce niejednego się krajało. No, ale myśmy sobie wszystko umieli wytłumaczyć: proboszcz mówi, bo ksiądz każdy mówić musi; papier z ogłoszeniami okazał się bardzo dobry na papierosa; a na wiecach tośmy się bardzo cieszyli, że tak bardzo przejmowały sąsiadów; my sobie ta woleli skręcić papierosa, a że było zimno, teśmy dobrze nabili czapki na uszy i dla tego, niejeden nie dosłyszał, że inni na zakończenie śpiewają: Boże coś Polskę.

Coś się na nas gniewają sąsiedzi, a zadowolony z nas był tylko poseł nasz Okoń, który się nam w ostatnią niedzielę bardzo pięknie kłaniał z kolei w przejeździe. Ciekawa rzecz jednak, że ani razu nie pokazali się u nas Sudoł, Marchut, Dabal, a nawet staruszek Krempa, choćmy ich tak serdecznie wybierali wszystkich do konstytucyi. Podobno teraz wszyscy posłowie jeżdżą po wiecach, ale do nas tu żaden nie zaziera, żeby nam prawdę powiedział, a może oni nie od tych prawdziwych. Dawniej to choć gazety za darmo czasem przysłali, a dzisiaj tak trudno tysiąc marek zmienić na gazetę, to z biedy cała gmina Kuryerkiem na stacyi się zadowala.

Trzebaby już skończyć, ale jeszcze o jednym naszym zaufanym, a jest nim Frośniek z Malinia. Jest on podobno komisyonerem od zboża, ale ciekawa rzecz, że furki do niego jadą z kontyngentem wtenczas, jak księżyc na nowiu.

Na tem koniec. Nie wszystko tak napisane, jak z innych wsi i miasteczek, no ale może i od nas kiedy będzie tak samo napisane. Może i do nas więcej gazet przyszlą jacy dobrzy ludzie i bibułki będą tańsze, to i my się rozczytamy i po książkowemu rozpiszemy. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! A wszystkim, co będą czytać, pozdrowienie.

Taki, co czyta Kuryerka.

Z POWIATU MOŚCISKIEGO. Jakoś trudno doczekać się, aby ktoś napisał do naszej gazetki, co się dzieje w naszym powiecie. Co prawda, to i u nas biedą ludziom tak samo dokucza, jak i gdzieindziej, bo wojna już wszystkim za skórę zalazła, ale też mamy i czem się pochwalić. Bo lud nasz polski i katolicki razem z księżmi i inteligencyą założył przed rokiem składnicę Kółek rolniczych, która wydziera powoli handel z rąk żydowskich, a przyucza chrześcijan do handlu. Nie jest to rzecz łatwa do zrobienia, bo żydzi mają i spryt większy i różne niegodziwe sposoby; aby nie dopuścić do tego i w różny sposób bałamucą ciemny lud, aby tylko chrześcijan ściągnąć do swoich sklepów i w wielu wypadkach im się niestety udaje, bo lud niezaradny i daje się powodować. Ale Pan Bóg łaskaw i nam dopomoże, aby wroga naszego narodu kiedyś w niedługim czasie pokonać.

A jakich niegodziwych sposobów używają żydzi, aby katolików zgnębić i zniszczyć materyalnie, opowie następujący przykład: Jakoś dwa miesiące temu zachorowałem i udałem się o poradę do znanego lekarza katolika Langera w Mościskach, który mnie już dawniej leczył i żonę na tyfus. Gdym przyjechał do miasta, zaraz mnie zaczepił jakiś żydek i dowiedziawszy się, po co przyjechałem, objaśnił, że doktor Langer wyjechał ze wszystkiem do Krakowa i tam już zamieszkał i żebym udał się do drugiego lekarza-żyda. Jakoś mi to było podejrzane wszystko, zajechałem więc przed dom doktora Langera i przekonałem się, że żyd mnie okłamał. Opowiedziałem wszystko lekarzowi, a ten mi powiedział, że żydzi chcą mu szkodzić ze zemsty za to, że pracuje w Składnicy Kółek rolniczych i od lat pracuje nad podniesieniem Kółek i że to nie pierwszy wypadek bałamucenia ludzi wiejskich, jakoby wyjechał i przeprowadził się z Mościsk, tylko że społeczeństwo polskie w powiecie albo nieuświadomione daje posłuch żydom, albo też obojętnie zezwala na to, aby katolickiemu pracownikowi żydzi szkodzili.

Sprawy te podaję do wiadomości braci chłopów, aby nie dawali wiary bałamutnym wiadomościom żydów, jeżeli chodzi o katolika lub o katolicki handel czy rzemiosło, a i reszta społeczeństwa powinna tej sprawy pilnować. U nas przydałoby się, ażeby władze nasze policyjne pilnowały żydów, ażeby nie kupowali po drogach towarów od chłopów i ażeby po wsi nie skupowali bydła, bo na tem żydzi bardzo dużo zarabiają i chłopów oszukują. U nas w naszym powiecie zakupili żydzi dolary i porobili majątki wielkie bez żadnej pracy ze szkodą naszą — a my na to patrzymy obojętni tak, jakby tu nie chodziło o naszą skórę i dajemy się wyzyskiwać na wszystkie strony.

Michał Strychulec z Woli Mańkowskiej.

MASZKIENICE, pow. Brzesko. Wracając z wiecu w mieczy, złożył poseł Dr. A. Matakiewicz w Maszkieniach w sali szkolnej w dniu 29 sierpnia b. r. po nieszporach sprawozdanie poselskie wobec licznie zebranych gospodarzy i gospodyń z Maszkienic, oraz gości z Dziekanowa, Wokowic, Woli dembińskiej i Jastwi.

Po zagajeniu zebrania przez miejscowego ks. proboszcza Andrzeja Zalasińskiego, wybrano przewodniczącym Stanisława Kubalę, gospodarza z Maszkienic, zastępcą Jana Bujaka; sekretarzował Władysław Pytel, który dopiero co powrócił z kilkuletniej niewoli bolszewickiej.

Poseł Dr. A. Matakiewicz przedstawił w półtoragodzinnem przemówieniu najważniejsze sprawy, które stanowiły przedmiot obrad Sejmu, jak reformę agrarną, sprawę odbudowy, aprowizacyi, stworzenia armii, sprawy podatkowe i t. d. Omówił także dokładnie sytuacyę zewnętrzną, przedstawił barwnie i zrozumiale dla każdego, jakich mamy przyjaciół i jak licznych wrogów. Nawiązując do obecnej sytuacyi na frontach bojowych, która w ostatnich dniach na naszą korzyść zupełnie się zmieniła, zaznaczył, że zawdzięczamy zwycięstwo przedewszystkiem obudzeniu się ducha narodowego wśród szerokich warstw społeczeństwa i gotowości do składania ofiar z krwi i mienia w obronie zagrożonej Ojczyzny. Zaznaczył również, że Sejm dąży do zawarcia pokoju, ale nie za wszelką cenę, bo warunki postawione nam przez bolszewików są upokarzające i godzą w niepodległość państwa. Wreszcie przedstawił znaczenie obecnego rządu jedności i obrony narodowej z chłopem i robotnikiem na czele.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabierali głos gospodarze Jan Bujak, Stanisław Drąg naczelnik gminy, Kasper Matras, kilkakrotnie Stanisław Liszek stary wójt, St. Górski podurzędnik kolejowy, Marcin Wołek i inni.

Mowcy żalili się na pokrzywdzenie przeważnie ludzi najuboższych przy odbudowie, na uchylanie się żydów od służby wojskowej, a szczególnie frontowej, na powolne przeprowadzanie reformy rolnej, na rekwirowanie koni dla wojska u takich nawet ludzi, co mają tylko jednego konia i t. p.

Na wszystkie te interpelacye udzielił poseł Dr. A. Matakiewicz szczegółowych wyjaśnień, zaś na zarzut St. Liszka, że prawdopodobnie panowie do tego nie dopuszczą, ażeby po zwycięzkiem zakończeniu wojny chłop dalej stał na czele rządu — odpowiedział, że nie powinno się w chwili obecnej szukać tego, co nas dzieli, tylko tego, co nas łączy, i że, o ile chłop — kierownik rządu — będzie stał na stanowisku ogólno narodowem, a nie kastowem i będzie miał zrozumienie także dla potrzeb innych stanów, będzie mógł liczyć na ogólne poparcie i zaufanie.

Wreszcie zabrał głos przewodniczący zebrania i w serdecznych słowach podziękował p. posłowi za jego przybycie, tudzież za przystępne, jasne dla każdego sprawozdanie, które na zebranych uczyniło jak najlepsze wrażenie. Wszyscy jednogłośnie uchwalili p. posłowi wotum zaufania i podziękowanie za pracę, a na zakończenie odśpiewano hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po zebraniu udzielał p. poseł licznie zgłaszającym się stosownych porad i obiecał interweniować w pilnych sprawach u władz osobiście.

Władysław Pytel, sekretarz zgromadzenia.

Rozmaitości.

Kalendarz na wrzesień 1920

(od 26 wrześniado 2 paździer.).

26	N.	18 po Św. Cypryana
27	P.	Przen. św. Stanisława
28	W.	Wacława kr.
29	Ś.	Michała arch.
30	C.	Hieron., Zofii
1	P.	Jana z Dukli
2	S.	Aniołów Stróżów.

Nowy rok szkolny. Z innych miast donoszą, że 15 b. m. rozpoczęła się tam nauka we wszystkich szkołach, a w Tarnowie otwarto tylko szkoły prywatne, publiczne zaś zapełnione są nadal ukraińcami, ewakuowanymi urzędami i wojskiem. I niema podobno nadziei, by choćby od 1 października b. r. nauka się rozpoczęła. W innych miastach opróżnia się lokale szkolne, u nas grożą, że choćby ewakuowani szkoły opuścili, to je zaraz zapełnią rekruci. Dlaczego Tarnów traktuje się inaczej, któż zrozumie? A młodzież wałęsa się i dziczeje coraz bardziej.

Szczególną opieką władz cywilnych i wojskowych cieszy się seminaryum duchowne. Nie poprzestają bowiem te władze na rozmieszczeniu w gmachu seminaryum warty i kancelaryj wojskowych, ale postanowiły zamienić budynek ten, jakby umyślnie dla zbezczeszczenia go na szpital weneryczny (tak!), albo w drodze łaski na kasarnię. Studya i wychowanie kleryków, mimo tak wielkiego braku duchowieństwa, nic ich naturalnie nie obchodzą. Mamy jednak nadzieję, że wyższe władze nie dopuszczą do takiego skandalu!

Rodzice uczniów służących w wojsku, oczekują zwolnienia nie tylko siedmnastoletnich, ale wszystkich ochotników, by nie doznali przerwy w nauce i mogli studya ukończyć. Jeśli się zwalnia całe roczniki popisowych, to trzeba chyba w pierwszym rzędzie mieć względy dla tych, co dobrowolnie w chwili niebezpieczeństwa nieśli Ojczyźnie krew swą i życie w ofierze!

Zbiórka złota i srebra na podkład waluty polskiej była przedmiotem obrad zebrania Pań w Tarnowie. Bo też kobiety przedewszystkiem powinny już raz zerwać z dzikimi i barbarzyńskimi zwyczajami noszenia świecidełek w uszach i na rękach. Dzicy już

się podobno od tego odzwyczajają. Wszystkie kosztowności należy oddać na skarb państwa. Państwo jednak powinno dać ze swej strony gwarancyę, że zebrane kosztowności nie będą użyte na propagandę socyalistyczną wśród wojska i subwencye dla gazet lewicowych, ale rzeczywiście będą stanowić podkład waluty polskiej. Bez takiej gwarancyi zbiórka się nie powiedzie.

Biskup — męczennik. W „Kuryerze Warszawskim" znajdujemy ciekawe szczegóły o wizycie polskich delegatów pokojowych u ks. biskupa mińskiego Łozińskiego. Ks. biskup przez cały czas panowania bolszewickiego cierpiał od nich okrutne prześladowanie. Wszystko to jednakże było niczem — powiada korespondent „Kuryera Warszawskiego" w porównaniu z tem bohaterstwem, z tem poprostu pragnieniem palmy męczeńskiej, z jakiem teraz w obecności krwawych katów obnażał ich okrucieństwo i gospodarkę, opowiadając nam, co przeszedł i przechodzi on sam i całe miasto.

Tow. Ulrych próbował kilkakrotnie mu przerwać, protestował, ośmielał się wprost rzucać w twarz ks. biskupowi zarzut, że kłamie, na co ten stale ze spokojem odpowiadał stanowczo: „Proszę, niech mi pan dowiedzie, że mówię nieprawdę". Tego, oczywiście, rodak z czerezwyczajki dowieść nie mógł i nawet nie próbował, milcząc za każdym razem, widocznie skonfundowany, przytem twarz jego grała wszystkiemi barwami tęczy.

Wreszcie, przyprowadzony do wściekłości „przedstawiciel frontu zachodniego", zerwał się, huknął pięścią w stół i krzyknął:

— Zabraniam dalszej rozmowy, zrobię z niej odpowiedni użytek i dla niektórych źle się ona skończy! Proszę wychodzić! — został jednak, jak żak, sfukany przez dr. Wróblewskiego, posłów i jenerała i siadł z powrotem, snując zemstę.

A ks. biskup popatrzał nań tylko ze smutkiem i rzekł:

Najbardziej kraje mi się serce, gdy widzę Polaka w służbie morderców i grabieżców! Co mogło pana do niej skłonić?

Pytanie to pozostało bez odpowiedzi...

Ważne dla inwalidów. Reskryptem minist. spraw wojskowych inwalidzi, którzy zostali przez polskie władze uznani za zupełnie niezdatnych do służby wojskowej i jako tacy zarejestrowani w ekspozyturach S. O. nie są obowiązani do przymusowego stawania do poboru.

Wyrok śmierci za zdradę wojenną. Wyrokiem Sądu Doraźnego 18 Dyw. Piech. z dnia 24 sierpnia b. r. skazany został ppor. Bolesław Kowalski z 1 pułk. art., ur. w Dobrej pow. Limanowa, liczący lat 23, za zbrodnię zdrady wojennej na wydalenie z wojska i karę śmierci prze rozstrzelanie.

Wyrok został wykonany dnia 24 sierpnia b. r.

500 milionów kontrybucyi. Bolszewicy nałożyli na Kijów 500 milionów rubli kontrybucyi i zarekwirowali z górą 75 procent zboża.

Szkoły a kina. Szkoły w Tarnowie zajęte są przez wojsko i ukraińców, za to kina aż nadto czynne i demoralizują starych i młodzież swobodnie. Niedawno otwarto nawet drugie, żydowskie kino i to za marny ochłap pod protektoratem i szyldem wojskowości. Czy to nie wstyd, czy nie hańba, by polska komenda wojskowa za marny, wyssany przez żydowskich demoralizatorów grosz, wabiła publiczność do przybytku zepsucia? Czyżby kin nie należało obrócić na szpitale, kasarnie albo kancelarye wojskowe? Czy one bardziej potrzebne, niż szkoły?

Modły za Polskę w Lourdes. Korespondent jednego z dzienników francuskich donosi z Lourdes, co następuje:

„Było to we czwartek wieczór podczas procesyi z Przenajśw. Sakramentem, w najbardziej wzruszającej chwili tej niezapomnianej godziny, kiedy podwójny rząd chorych korzył się przed przechodzącym Chrystusem-Królem, kiedy rozbrzmiewały tradycyjne modły błagalne — jakby echo błagań ewangelicznych — powtarzane przez łkające tłumy... I oto w tej chwili na wezwanie biskupa Schoepfera nowe trwożne błaganie przyłączyło się do dawnych modlitw, a podjęte natychmiast przez dwadzieścia pięć tysięcy pielgrzymów, przemieniło się nagle w przepotężne wołanie: „Panie, ratuj Polskę!". Tak to z świętą śmiałością dodano do modłów za dusze i ciała uroczystą modlitwę za ten cierpiący i umęczony naród katolicki, naród Sobieskiego, nowe przedmurze cywilizacyi przeciwko nowemu i dzikszemu, niż jakiekolwiek inne barbarzyństwu.

Wiele łez popłynęło pod wrażeniem tej pięknej chwili. Co do mnie, podziwiałem to potężne braterstwo chrześcijańskie, które w wielkich dniach pielgrzymstwa wyraża w ten sposób wobec świata uczucia i pragnienia Francyi i ludów katolickich, a które śle narodowi chrześcijańskiemu, prześladowanemu przez nienawiść i wściekłość rewolucyjną, duchową pomoc swych żarliwych modłów i moralne poparcie swej gorącej sympatyi"...

Kurs straży leśnej w Mokrzyskach i kurs rolniczo-ogrodniczy w Mydlnikach przy Szkole inwalidów wojennych w Krakowie otwarty został 15 września b. r. i trwał będzie 10 miesięcy. Program kursu obejmuje wiadomości teoretyczne i praktyczne potrzebne do wykonywania czynności na stanowiskach strażników lasowych. Do przyjęcia na kurs wymagane jest ukończenie szkoły ludowej, nadto zdrowe ręce i nogi (po zranieniach jednak nie amputowane).

Na kursa przyjmować się będzie superarbitrowanych inwalidów z najmniej 15% zawodowej niezdolności, którzy nie korzystali z pobytu w Szkołach inwalidów, oraz wykażą się dowodem stawiennictwa do przeglądu wojskowego w przynależnej P. K. U. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje Gen. Ekspozytura Sekcyi Opieki M. S. Wojsk. Wydział IV. w Krakowie, ul. Smoleńsk 9, do dnia 30 września b. r.

Poczta lotnicza. Od poniedziałku dnia 20 września b. r. zostaje zaprowadzona napowietrzna komunikacya pocztowa między Warszawą—Pragą—Strasburgiem i Paryżem.

Do przewozu dopuszczone będą na razie urzędowe i prywatne przesyłki poczty listowej, tj. listy, kartki pocztowe, papiery handlowe, druki, gazety i próbki towarowe, tak zwykłe, jak i polecone.

Czas przelotu wynosić będzie przeciętnie: z Warszawy do Pragi 3 godz., do Strasburga (Alzacya) 6 godz., do Paryża 9 godzin.

Odloty z Warszawy będą się odbywały przeciętnie cztery razy tygodniowo.

Sprawa opłat stemplowych. Ministerstwo skarbu zwraca uwagę, że z dn. 11 września b. r. weszła w życie ustawa z dnia 16 lipca 1920 r. o tymczasowem podwyższeniu i zrównaniu stawek przy niektórych opłatach stemplowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austryackiego oraz rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy. Podwyższenie to odnosi się do opłat stemplowych od kwitów, rachunków, aktów założenia i podwyższenia kapitału zakładowego, spółek, akcyi, skryptów dłużnych, umów o przeniesienie nieruchomości i ruchomości, pełnomocnictw, podań, załączników i świadectw urzędowych.

Wszystkie warstwy społeczeństwa, a przedewszystkiem sfery kupieckie i handlowe powinny zatem zapoznać się z temi przepisami i należycie je stosować, gdyż winni niezastosowania się do tych przepisów ulegną przewidzianym karom stemplowym.

Niesłychanie długa głodówka. Burmistrz miasta Cork w Irlandyi, więziony przez władze angielskie w Londynie, rozpoczął strajk głodowy, gdyż odmawia władzom angielskim prawa sądzenia i więzienia go. Głodówka ta trwa już przeszło cztery tygodnie. Mimo bardzo licznych próśb i interwencyi, władze angielskie pozostały nieugięte i nie wypuściły więźnia, stojąc na tem stanowisku, że gdyby wypuściły jednego przestępcę politycznego, musiałyby to samo uczynić ze wszystkimi. Zdrowie więźnia jest już tak bardzo podkopane, że nawet przerwanie głodówki już by go nie uratowało. Cierpi on straszne boleści. Irlandya zwróciła się do poselstwa polskiego z prośbą o interwencyę w tej sprawie u władz angielskich.

Ciekawa gospodarka. Z Białegostoku zabrali bolszewicy 200 tysięcy metrów sukna, pozostałych 800 tysięcy metrów nie zdążyli zabrać. Dziwnem jest, dlaczego władze ewakuacyjne zostawiły takie zapasy w Białymstoku; jeszcze dziwniejszem, że tego sukna wywieźć nie pozwolono (!) najdziwniejszem zaś jest to, że kiedy żołnierz nasz nie jest dostatecznie zaopatrzonym na zimę, w jednem tylko mieście zmagazynowane jest tysiąc kilometrów sukna.

Kto lepszy? Car bolszewicki, Leosz Trocki, po spożyciu kugla i wypiciu paru kieliszków szabasówki, wyszedł w sobotę na ulicę Moskwy w celu użycia przechadzki. Na jednej z ulic spotkał zbiorowisko, dyskutujące nad jakiemiś sprawami politycznemi. Demokratyczny Leosz wdał się w rozmowę z jednym ze swych rodaków, pod koniec której zapytał: „Słuchaj Szlome, powiedz ty mi, kto z nas lepszy — ja, czy Lenin?"

Praktyczny Szlome, nie chcąc urazić swoją odpowiedzią ani jednego, ani drugiego, dał odpowiedź wymijającą: „Ja miszlę sobie, co wi lepszy i un tyż lepszy".

Gdy Trockij nie dawał za wygraną i nalegał na wyraźną odpowiedź, sprytny Szlome rzekł w te słowa: „Panie Leosz, ja potrzebuję biez całkiem głupi i ja ni mogę powiedzieć nic, ale ja opowiem co mi sze szniło. Ja sobie szmacznie szpi i słyszy, jak mój wóz gada do moje sanie — wóz mówi ja lepszy, a sanie mówią ja lepszy, a mój kuń stoi sobie i słucha. A jak jemu sobie sprzykrzyło to słuchanie, to un powiada — świajgen, ty jedna cholere, a ty drugie — tobie ja muszę ciągnąć w żymę, a tobie w lato".

Popieranie pism socyalistycznych. Wiele wrzawy narobiło w ostatnich czasach odkrycie, że czynniki rządzące zakupowały wielkie ilości pism socyalistycznych i wysyłały je na front dla żołnierzy, podczas gdy pisma narodowe bojkotowano. Pisma socyalistyczne miały nadto otrzymywać z kas rządowych znaczne subwencye. W sprawie tej toczy się śledztwo. Używanie grosza publicznego na takie cele dla propagandy socyalistycznej jest rzeczywiście oburzające.

Ceny złota i srebra. Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa płaci obecnie za rubla złotego 93 Mk., za srebrnego 60 Mk., za 1 markę niem. złotą 43 i pół Mk., srebrną 16 i pół Mk., za 1 kor. austr. złotą 37 Mk., srebrną 13 i pół Mk., za 1 dolara złotego 182 Mk., srebrnego 80 Mk., za 1 florena austr. złotego 73 Mk., srebrnego 36 i pół Mk., za złotego dukata austr. 416 Mk., za 1 gram złota 121 Mk., za 1 gram srebra 3 Mk. 30 fen.

Zamówienia we Włoszech. Włoska socyalistyczna gazeta „Avanti" donosi, że minister skarbu Grabski poczynił w Wiedniu u przedstawicieli przemysłu włoskiego wielkie zamówienia zimowe dla armii polskiej. Rząd włoski dał potrzebne zezwolenie na wywóz. Dziennik socyalistyczny krzywo na to patrzy.

Powrót uchodźców do wschodniej Małopolski dozwolony. Według zawiadomienia Naczelnego dowództwa dopuszczalne są dla powrotu władz i ludności cywilnej następujące powiaty w Małopolsce: Rawa Ruska, Żółkiew, Lwów, Bóbrka, Żydaczów, oraz wszystkie powiaty położone na południe od Dniestru.

Ilość marek polskich. Z Warszawy donoszą, że do dnia 31 sierpnia bieżącego roku wypuszczono ogółem w obieg marek polskich za 30 miliardów 967 milionów, 141.578 i 50 fenigów.

Czyn godny naśladowania. Gmina Bircza, pow. Przemyśl pospieszyła z wydatną pomocą dla rannego żołnierza — tak w prowiantach jak i datkach pieniężnych. Złożyła dotychczas w pałacu biskupim, gdzie ma swój skład Sekcya szpitalna, następujące dary: 2.121 jaj, 6 i pół kg. masła, 10 kg. sera, 60 kg. mąki, 735 gr. tytoniu, 3 pary bielizny, 70 l. mleka i 2.199 Mp. 50 fen., a prócz tego owoce, chleb i ciasta, które komitet z Birczy rozdzielił sam między rannych. Za tak hojne dary składa Sekcya szpitalna w imieniu rannych żołnierzy serdeczne „Bóg zapłać".

Należy również podnieść wielką ofiarność następujących gmin: Dobromila, Medyki, Mieżyńca, Krakowca, Szecheni, Krasiczyna, Grochowiec, Bachórca.

Babic n. Sanem, Niżankowic, Tarnawca, Zalesia, Nienadowej, Krzywczy, Ruszelczyc, Chyżyny i Korytnik.
Tyszecka. Długoszowa.

Ważne dla emerytów. Ministeryum skarbu ogłasza w „Monitorze Polskim", że wszyscy emerytowani cywilni funkcyonaryusze państwowi, kolejowi, nauczyciele szkół powszechnych, średnich i wyższych, jak też wdowy i sieroty po nich oraz księża emeryci, a również otrzymujący ze Skarbu Państwa Polskiego rentę lub dar z łaski, począwszy od 1-go czerwca 1920 roku aż do czasu wejścia w życie uchwalić się mającej przez Sejm Ustawy Emerytalnej otrzymywać mają co miesiąc dotychczasową emeryturę, względnie pensyę wdowią i sierocą, rentę lub dar z łaski, wraz ze wszystkiemi przypadającemi dodatkami drożyźnianemi — w podwójnej wysokości.

Polacy w Rydze, przeważnie należący do klasy niezamożnej zebrali 12.577 Mk. polskich i 100 Mk. niem. i doręczyli je panu Bohdanowi Szachnie dla wpłacenia na Obronę Narodową. W ciężkiem położeniu naszej Ojczyzny, piszą ofiarodawcy, powinniśmy i my Polacy zamieszkali w Rydze przyłączyć się do powszechnej ofiarności i złożyć swój datek na Obronę Narodową. Powyższą kwotę złożył pan Szachno w O. K. W. O. P.

Dobry przykład braci naszych z Rygi powinien być wzorem ofiarności na rzecz armii, wystawionej dziś na słotę jesienną — a niedługo i na mrozy zimowe.

Organizacya bolszewicka w Lublinie. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Lublinie cały bolszewicki komitet rewolucyjny, wykryły tajną drukarnię i mnóstwo pism i odezw bolszewickich.

Straszny wybuch bomby w Nowym Jorku. Przed bankiem Morgana w Nowym Jorku wybuchła bomba, czyniąc straszne spustoszenie. Liczba zabitych wynosi 36, rannych 229. Bomba została rzucona przez kilka osób, które przejeżdżały automobilem. Zamach ma być dziełem międzynarodowego spisku. Pod zarzutem współdziałania aresztowano 5 członków bolszewickiego związku robotniczego.

SKŁADKI.

Znowu za pośrednictwem ks. Dutschki, Redemptorysty, który pracuje wśród Polaków w Danii, otrzymał ksiądz Biskup tarnowski „dla biednej Polski" kwotę 3.985 mk. 85 fen., które podobnie jak poprzednią przesyłkę rozdzielamy w równej części między Czerwony Krzyż i sieroty wojenne. Nazwiska ofiarodawców są następujące: Krawczyk Józefa, Siczarz Katarz., Kowalczyk Franciszka, Dworak Marja, Tomków Parania, Rembacz Katarz., Cieślak Marja, Urban Józefa, Ostapiuk Parania, Walczak Marja, Walczak Anna, Stolarz Honorata, Portorejko Anastazja, Żywiół Antonina, Żywiół Franciszka, Żywiół Aniela, Żywiół Antonina, Szarska Kunegunda, Bodnar Julia; Sperka Bronisława, Kurek Fraciszka, Kożyrska Anna, Kaczyńska Anastazja, Gondek Agnieszka, Foryś Anna, Kiełało Marja, Kwinta Marja, Wojewodzic Antonina, Ożóg Katarzyna, Warchał Agnieszka, Pudały Józefa, Woźniak Marja, Cyr Katarzyna, Katyńska Anna, Kleżak Katarzyna, Pater Anna, Bronisława, Katarzyna i Zofja. — Razem złożono 128 kor. duńskich.

Wszystkim ofiarodawcom i Czcigodnemu Księdzu Misjonarzowi przesyła Ksiądz Biskup za pośrednictwem gazety serdeczne podziękowanie i błogosławieństwo Biskupie.

Do powyżej wymienionej kwoty dołączył jeszcze ks. Biskup 67 marek otrzymanych już dawniej od ks. Dutschki.

Na żołnierza polskiego. Składka w kościele paraf. w Dublanach koło Sambora 327 Mk.

Na Czerwony Krzyż. Ks. Michał Sroka z Jurkowa ad Dobra od parafian 207 Mk., od siebie 100 Mk; Stanisław Matecki, Wilhemshoj, Dania 96 Mk; Robotnice polskie w Danii za pośrednictwem X. Dutschki 2.026 Mk. 42 fen.

Na fundusz prasowy „Ludu katol." Ks. Floryan Markowski ze Sztokholmu 100 Mk; [illegible] 75 Mk.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jakób Skrabski, Grybów. Polska Krajowa kasa Pożyczkowa jest już w Warszawie. — **P. Gajewski, Lwów.** Bandaże takie można nabyć u Polaczka w Samborze. — **Prenumeratorka „Ludu kat.".** Chyba by do klasztoru wstąpić, albo do Domu Sług św. Zyty w Tarnowie lub w Krakowie. — **Michał Fies, Brzesko.** Wierszyki słabe, do druku się nie nadają. Numer 33 wysyłamy Panu. Poczta płata często takie figle, że całe paczki z gazetami przepadają. Niesumiennych ludzi jest widocznie dość. — **Stefan Szara, Chmielnik.** „Wędrownych ptaków" w osobnej książce niema, drukujemy tę powieść wprost z rękopisu. Radziliśmy składać wszystkie numera, żeby była całość. — **Włościanie z Bobowej.** Widać, że u was jeszcze wielka ciemnota, skoro się pańszczyzny spodziewacie i oburzacie na to, że nawołujemy w gazecie do obrony Ojczyzny. Żydzi się wyniosą do Palestyny czy Ameryki z pewnością, jeśli ich popierać nie będziecie, jeśli się będziecie trzymać hasła „Swój do swego". Przypomnijcie sobie, jak w tym kierunku pracował śp. ks. Stasiowski. — **Józef Duda, Stary Sącz.** 50 Mk. otrzymaliśmy. Prenumerata wyrównana do końca roku. Gazetę wysyłamy stale. N-ru 35 i 36 na razie brak. — **Franciszek Naklicki, Kryniczki.** Farby można sprowadzić z droguerji Wł. Bracha w Tarnowie. Pieniądze można przesłać czekiem lub przekazem. Za darmo gazety wysyłać nie możemy. — **Jan Pożdał, Dania, Rodsnes.** Dwie gazety wysyłamy. Prosimy o nadesłanie przedpłaty.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec zbliżającego się końca kwartału prosimy wszystkich P. T. Odbiorców „Ludu katol." o wyrównanie wszelkich zaległości. Dla ułatwienia przesyłki pieniędzy załączamy czeki. Ponieważ drukarni musimy płacić gotówką za każdy numer, prosimy o bezzwłoczne wyrównanie rachunków.

POŻYTECZNE KSIĄŻKI można nabyć w Administracyi „Ludu katolickiego" po przystępnych cenach:

Piękność obrzędów Kościoła katol. (oprawne)	10 M.
Rok Chrystusowy w sonetach	6 M.
Święcenia kapłańskie	3 M.
Rośliny lekarskie	5 M.
Kazanie o Konstytucyi 3-go Maja ks. dra Czuja	2 M.
Precz z wydatkami na niepotrzebne rzeczy	1 M.
Portret Kościuszki	1 M.

Na koszta przesyłki należy dołączyć odpowiednią kwotę. Najlepiej zamawiać w większych ilościach.

STARSZY ORGANISTA, wdowiec, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Wilhelm Makuszyński w Libuchowej, p. Starzawa ad Chyrów.

POSADA ORGANISTY w Zgórsku jest zaraz do objęcia. Bliższych wiadomości udzieli Urząd parafialny w Zgórsku, p. Radomyśl wielki.

Publicznie dziękuję Matce Najśw. za wyzdrowienie

Kokoszka Feliks
żołnierz 12 pp.

FRANCISZEK BEDNAREK, niespełna rozumu, lat 20, w szarej bluzce płóciennej, za sobą spiętej, w spodniach czarnych, boso, rodem z Filipowic, pow. Brzesko, stawał 17 sierpnia b. r. do asenterunku w Tarnowie, poczem poszedł w niewiadomym kierunku. — O wiadomość o nim uprasza ojciec: Józef Bednarek. Filipowice, p. Zakliczyn n. D.

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.